

POLITYKA JANA III SOBIESKIEGO W OKRESIE POWIEDEŃSKIM

W świadomości historycznej Polaków, znajdującej silne wsparcie w profesjonalnym dziejopisarstwie, okres powiedeński wiąże się z upadkiem politycznej roli Rzeczypospolitej i końcem sukcesów jej władcy. Ten stereotypowy pogląd, przy uważnym przyjrzeniu się faktom, nie wytrzymuje krytyki.

W 1674 r. Jan Sobieski, sławny zwycięstwem nad Turkami pod Chocimiem, został wybrany na tron.

Witold Wasilewski

Nowy król polski i wielki książę litewski wykorzystał wyniesienie do sformułowania ambitnych projektów politycznych. W 1675 r. zawarł z Ludwikiem XIV tajny traktat w Jaworowie, wymierzony w Hohenzollernów i Habsburgów. Pakt z królem Francji miał Janowi III umożliwić opanowanie Prus Książęcych. Reorientacja polityki Sobieskiego ku zachodowi i Bałtykowi dowodziła zdolności do sformułowania śmiałej i nowatorskiej wizji politycznej. Gdy plany opierające się na aliansie francuskim zawiodły, król dokonał w 1683 r. dyplomatycznego zwrotu, który zawiódł go pod Wiedeń, na szczyt politycznej sławy i wojennej chwały.

¹ *Treść przymierza zawartego między cesarzem Leopoldem a królem Janem III w Warszawie 31 marca 1683 roku, [w:] Relacje nuncjuszów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690, t. II, wyd. E. Rykaczewski, Berlin–Poznań 1864, s. 431–432.*

Zgodnie z dominującą opinią, zwycięstwo pod Wiedniem było też ostatnim sukcesem Jana III, a rok 1683 zakończył najświetniejszy okres jego politycznej kariery. Traktat jaworowski stawiany jest zwykle za przykład politycznego wizjonerstwa, przedwiedeński przewrót przymierzy – traktowany jako ostatni przejaw królewskiej woli, a powiedeńska epoka Ligi Świętej – jako okres upadku myśli politycznej i uwiądu woli starzejącego się monarchy. W rzeczywistości wiktoria wiedeńska nie stanowiła cezury, po której król spoczął na laurach, nie zdobywając się już na inicjatywę w polityce zagranicznej i nie odnosząc sukcesów na arenie międzynarodowej. Przeciwnie, to w okresie powiedeńskim Jan Sobieski sformułował swój największy polityczny projekt i z rozmachem podjął próbę jego realizacji. Był to plan przekucia jednorazowego powodzenia w dalekosiężny sukces: osobisty, rodu Sobieskich i Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Pod Wiedniem Jan III znalazł się w wyniku zawartego 31 marca 1683 w Warszawie układu z Leopoldem I Habsburgiem, cesarzem rzymskim narodu niemieckiego. Pakt zakładał – w razie najazdu tureckiego na któregoś z sygnatariuszy – wspólne prowadzenie wojny przeciwko agresorowi¹. Wykonując postanowienia traktatu, Sobieski ruszył z odsieczą stolicy habsburskiej Austrii. il. 9 Zapowiedzią, że udział Rzeczypospolitej w wojnie nie skończy się na jednorazowej interwencji, była już kampania na Węgrzech i bitwa pod Parkanami. Ale gdy późną jesienią 1683 r. wojna na południe od Karpat została zakończona, stanął Salvator Wiednia przed dylematem pacyfikacji lub kontynuacji konfliktu z Turcją. Odpowiedź Sobieskiego była jednoznaczna: długofalowa wojna w ramach możliwie szerokiej koalicji. Pochodną tej decyzji stał się zawarty 5 marca 1684 w austriackim Linzu układ fundujący Ligę Świętą i ustanawiający dyplomatyczne ramy

2 Artykuły przymierza między cesarzem, Polską i Wenecją zawartego w roku 1684, [w:] *Relacye...*, s. 435–436.

il. 9 Wjazd triumfalny Jana III do Wiednia. Rysunek oryginalny Juliusza Kossaka, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 42, 8 X 1883 r., tom II, s. 248; Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, nr inw. Wil.Zb.Ikon.0432



WJAZD TRYUMFALNY JANA III DO WIEDNIA. Rysunek oryginalny Juliusza Kossaka.



il. 10 Medal na pamiątkę zawarcia ligi świętej 1684 r. do której przystąpiła Austria, Polska, Rossya i rzeczpospolita wenecka; dzieło (...) Jana Höhna, [w:] Jan Sobieski, jego rodzina, towarzysze broni i współczesne zabytki, Józef Łoski, Warszawa 1885, tablica 82, s. 112; Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie

dalszej walki z Portą. W istniejących realiach politycznych do sojuszu polsko-austriackiego, funkcjonującego już faktycznie pod opieką papieską, udało się wciągnąć jeszcze Wenecję. **il. 10** Listy uczestników nie uznano za zamkniętą, planując w przyszłości rozszerzenie przymierza, choć początkowo to układ trzech, a wliczając Kurię Rzymską, czterech podmiotów stanowił podstawę kontynuowania wojny. Nowy traktat rozwijał ustalenia wcześniejszego układu cesarsko-królewskiego, poszerzając system wzajemnych zobowiązań o państwo dożów. Wojna miała być prowadzona aż do zawarcia wspólnego zwycięskiego pokoju, a za jej cel uznano odzyskanie ziem utraconych przez sygnatariuszy na rzecz Turcji; w odniesieniu do Rzeczypospolitej były to Podole i część Ukrainy. Poczyniono również zobowiązania co do dalszego sposobu prowadzenia wojny, przewidując możliwość łączenia sił oraz wspólnego układania planu działań, aktualizowanego stosownie do okoliczności wojennych².

Warto zwrócić uwagę, że sojusz zawarty z cesarzem rzymskim narodu niemieckiego, choć ten nie sprawował realnej władzy nad całą Rzeszą, skutkowało pomocą części wchodzących w jej skład podmiotów w toczącej się wojnie. Prusko-brandenburscy Hohenzollernowie wystawili nawet kontyngent wojska na wyprawę Sobieskiego w 1686 r. Pakt podpisany w Linzu wyznaczył kierunek polskiej polityki na kilkanaście lat. Monarcha przystąpił do antytureckiej Ligi Świętej i postanowił szukać fortuny w przedsięwzięciach wojennych kierowanych ku południowemu wschodowi, gdyż sądził, że dzięki tej dyplomatycznej i militarnej kombinacji będzie mógł w kolejnych latach osiągnąć więcej dla kraju i siebie. **il. 11**

Sytuacja polityczna na kontynencie pod koniec XVII stulecia kształtowana była głównie przez dążenie Francji do osiągnięcia hegemonii w Europie. Na drodze do tego celu stali Habsburgowie: hiszpańscy



il. 11 Mapa dorzecza Dunaju - część zachodnia, Maria Vincenzo Coronelli, Jean Baptiste Nolin, Francja 1688; Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, nr inw. Wil. 6108/1; fot. Zbigniew Reszka

i austriacy. Ten stan rzeczy miał kapitalne znaczenie dla Rzeczypospolitej podczas zawierania nowych aliansów w latach 1683–1684 i później. Związanie się Sobieskiego z cesarzem sojuszem wojennym wymierzonym w Imperium Osmańskie oznaczało bowiem uzależnienie losów polskiej polityki od możliwości efektywnego działania Austrii w ramach tego przymierza. Im sytuacja na zachodzie Europy wymagała większego zaangażowania Leopolda I, tym mniejszy wysiłek mogła skierować Austria na realizację wspólnych celów koalicji antytureckiej. Powodzenie Ligi bezpośrednio zależało więc od aktualnego stanu stosunków austriacko-francuskich.

3 K. Piwarski, *Polska a Francja po roku 1683*, Kraków 1933, s. 8.

W 1684 r. Austria musiała bądź wycofać się z wojny z Portą, bądź zawrzeć pokój na Zachodzie. W tym okresie miała nawet w Wiedniu chwilowo przeważać koncepcja zaprzestania starć z Turcją i przyjęcia z pomocą zagrożonym w Niderlandach hiszpańskim Habsburgom. Zabójczy dla Ligi projekt spotkał się ze zdecydowanym sprzeciwem papieża Innocentego XI, który ustami swego nuncjusza w Wiedniu zagroził cesarzowi ucięciem subsydiów, gdyby ten zdecydował się choćby tylko na podział sił na dwa fronty i osłabienia tym sposobem antytureckiej akcji na Węgrzech. Równocześnie dyplomacja papieska podjęła w Paryżu starania mające na celu nakłonienie Ludwika XIV do pacyfikacji³. Ostatecznie w Wiedniu przeważała – zgodnie z dobrze rozpoznanym interesem własnym – opcja ustąpienia na zachodzie Ludwikowi XIV, co ten postanowił wykorzystać, godząc się na antrakt w zmaganiach z przeciwnikami. W tej sytuacji, dzięki pośrednictwu dyplomacji holenderskiej i papieskiej, 15 sierpnia 1684 w Ratyzbonie doszło do zawarcia dwudziestoletniego rozejmu między Francją a obiema liniami Habsburgów. Rozejm Habsburgów z Bourbonami, pozostawiający Ludwikowi XIV prawo do dzierżenia *reunionów*, stanowił fundament, na którym Liga mogła oprzeć efektywne działania przeciw Turcji.

Dogodna koniunktura trwała do roku 1688, kiedy to początek drugiej wojny koalicyjnej zmusił cesarza do podziału sił i osłabienia wysiłku na wschodzie. Kilka lat następujących po traktacie z Linzu umożliwiło realizację ambitnych planów polskiego króla. Warunek *sine qua non* skuteczności Ligi, czyli pacyfikacja na zachodzie Europy, został spełniony już kilka miesięcy po jej zawarciu. Sobieski nie pomylił się więc w ocenie sytuacji, gdy założył, że sojusz antyturecki będzie miał szanse powodzenia.

Antrakt w zachodnioeuropejskich zmaganiach starczył do odniesienia sporych sukcesów w wojnie z Turcją, owocując w 1686 r. zdobyciem Budy, a w 1687 zwycięstwem pod Mohaczem. Były to osiągnięcia austriackie, ale również Sobieski miał gotowy plan wykorzystania sojuszu z Linzu dla własnych celów. Efektywny alians z Austrią, Wenecją i papieżem był tu elementem podstawowym, ale nie jedynym, który król brał pod uwagę, formułując powideńską politykę Rzeczypospolitej.

Kluczowy wątek wschodnioeuropejskiej polityki 2. połowy XVII w. rozgrywał się w trójkącie Istanbul–Moskwa–Warszawa. Znaczenie Moskwy dla skutecznego prowadzenia wojny z Turcją podkreślili sygnatariusze traktatu z Linzu, wymieniając w jego tekście Rosję jako podmiot, o który sojusz powinien zostać poszerzony. Realizacja tego projektu zależała od uregulowania stosunków pomiędzy Rzeczypospolitą a Rosją. Ich ówczesne relacje oparte były na ustaleniach rozejmu andruszowskiego z 1667 r., na mocy którego państwo polsko-litewskie *de facto* utraciło na rzecz wschodniego sąsiada: Smoleńszczyznę, położoną na lewym brzegu Dniepru tzw. lewobrzeżną Ukrainę (Czerlichowszczyznę i część Kijowszczyzny) i leżący na prawym brzegu tej rzeki Kijów. Do połowy lat 80. XVII w. do celów polskiej polityki zagranicznej należało zrewidowanie rozejmu i odzyskanie przynajmniej części utraconych ziem, a zamiarem Moskwy była zamiana rozejmu na stały pokój. Sprzeczne interesy zdawały się nie do pogodzenia, a nowy traktat niemożliwy do wynegocjowania bez kolejnej próby sił. Jednak ani Rosja, którą w imieniu małoletnich carów Iwana i Piotra rządziła carówna Zofia, ani pokonana w ostatniej konfrontacji Rzeczypospolita nie były skłonne do nowej zbrojnej rozprawy. Po Wiedniu, w obliczu aktywizacji polskiej polityki i dynamizacji sytuacji w regionie, przedłużanie stanu zawieszenia stało się niemożliwe – stosunki Rzeczypospolitej z Rosją zaczęły zmierzać ku przesileniu: albo pokój, albo nowy konflikt. Rosja, z niepokojem patrząca na sukcesy Sobieskiego, mogła poszukać szybkiego rozstrzygnięcia sporu. Nic dziwnego, że gdy wiosną 1685 r. w Rzeczypospolitej rozeszły się pogłoski o moskiewskim ataku, potraktowano je z powagą⁴. W Warszawie zdawano sobie sprawę, że zaangażowanie w wojnę przeciwko Imperium Osmańskiemu wymaga od Rzeczypospolitej znalezienia *modus vivendi* z Rosją.

Rokowania wznowiono jesienią 1683 r. w Andruszowie. Negocjacje, nerwowe i przerywane, doprowadziły do podpisania 6 maja 1686 traktatu pokojowego w Moskwie; ze strony polskiej sygnował go poseł Krzysz-

tof Grzymułtowski, wojewoda poznański. Król zatwierdził układ jesienią 1686 r., po powrocie z nieudanej wyprawy mołdawskiej, kiedy nie mógł już liczyć, że szybki sukces w wojnie z Turcją wzmocni pozycję Polski wobec Rosji. Umowa potwierdziła rosyjski stan posiadania ustalony rozejmem w Andruszowie w 1667 r. „Wieczysty pokój” z roku 1686 definitywnie skończył preponderancję Rzeczypospolitej w tej części Europy, acz znaczenia utraconych ziem dla potencjału ekonomicznego i ludnościowego państwa polsko-litewskiego nie należy przeceniać. Równocześnie zawarto przymierze antytureckie, a Moskwa przystąpiła do Ligi. Pokój z Rosją można uznać za największą porażkę polityki zagranicznej Jana III, ale koszt dokonanego przez króla wyboru nie był wbrew pozorom duży. Porozumienie z 1686 r. sankcjonowało tylko stan faktyczny, w którym Rzeczpospolita nie była w stanie odzyskać kontroli nad cedowanymi terytoriami od rosyjskiej agresji w roku 1654.

Po Wiedniu Jan III trafnie uznał, że nie może prowadzić walki na dwa fronty i decydując się na antyturecki sojusz z cesarzem, podjął decyzję cofnięcia się wobec cara. Funkcjonowanie osi Wiedeń–Warszawa–Moskwa było w realiach 2. połowy XVII stulecia niezbędne dla prowadzenia skutecznej wojny przeciwko Turcji. Sobieski rozumiał znaczenie tego aliansu i płacąc wystawiony na Kremlu rachunek, doprowadził do jego zawarcia. Król-dyplomata stworzył warunki, by król-wojownik mógł zwyciężyć.

Wobec planowanej przez Sobieskiego rozprawy militarnej z Imperium Osmańskim, ważnym elementem międzynarodowej rozgrywki stali się również Kozacy. Ukraina – czyli w ówczesnym rozumieniu trzy ukraińskie województwa Korony: rozciągające się po obu stronach Dniepru Kijowskie (z autonomiczną Siczą Zaporoską), lewobrzeżne Czernichowskie i prawobrzeżne Braclawskie (sąsiadujące z Podolem) – była w 2. połowie XVII w. obiektem rywalizacji pomiędzy Rosją, Rzeczpospolitą i Turcją. Kozacy dzielili się na zwolenników i przeciwników współpracy z trzema ościennymi potęgami. Gdy Sobieski ruszał pod Wiedeń, pozycja Polski była najsłabsza. Dotykana od połowy XVII w. klęskami Rzeczpospolita straciła w rozejmie z 1667 r. na rzecz Rosji Kijów i Lewobrzeże wraz Zaporozem. Traktatem w Buczaczu z 1672 r., potwierdzonym przez Jana III w Żórawnie w 1676, od Korony odpadła również większość Prawobrzeża i Podole z Kamieńcem. Rzeczpospolita została wypchnięta z Ukrainy, a opcja polska wśród Kozaków pozbawiona podstawy terytorialnej.

Możliwość zmiany niekorzystnego dla Rzeczypospolitej stanu rzeczy na jej południowo-wschodnich rubieżach przyniosła wojna w 1683 r. oraz wiktoria wiedeńska, o której wieści rozeszły się na Ukrainie. Zwycięstwa Sobieskiego poprawiły propolskie nastroje wśród Kozaków. Król nie tylko je podsycił, ale wręcz zainspirował przewrót polityczny na Ukrainie. Na czele akcji Kozaków przeciwko Porcie na Prawobrzeżu stanął Stefan Kunicki, mianowany przez monarchę hetmanem. W październiku 1683 r., czyli miesiąc po bitwie wiedeń-

- 5 J. Wimmer, *Wiedeń 1685*, Warszawa 1985, s. 410.
- 6 J. Perdenia, *Stanowisko Rzeczypospolitej wobec sprawy Ukrainy na przełomie XVII–XVIII w.*, Wrocław 1963, s. 48; zob. J. Wojtasik, *Kozacy w siłach zbrojnych Rzeczypospolitej w wojnie z Turkami (1684–1699)*, [w:] *Stosunki polsko-ukraińskie w XVI–XX wieku*, red. J. Wojtasik, Siedlce 2000.
- 7 *List Marcjana Ogińskiego do Benedykta Sapielhy*, Kadzyń, 28 I 1684, [w:] *Listy z czasów Jana III i Augusta II*, wyd. W. Skrzydyłka, Kraków 1870, s. 32.
- 8 D. Doroszenko, *Naris istorii Ukraini*, t. II, Warszawa 1953, s. 101 i n.
- 9 *List Marcjana Ogińskiego do Benedykta Sapielhy*, Kadzyń, 28 I 1684, [w:] *Listy...*, s. 32; D. Doroszenko, *op. cit.*, s. 102.
- 10 S.Z. Druzkiewicz, *Pamiętniki 1648–1697*, wyd. M. Wagner, Siedlce 2001, s. 44 i n.

skiej, zebrał on wokół siebie duże siły kozackie i uderzył na Niemirów, z którego uciekł opuszczony przez Kozaków namiestnik protureckiego hospodara Mołdawii. Zimą Kozacy zaatakowali Turków na Podolu, a Kunicki osobiście poprowadził mołojców na Mołdawię. W marcu 1684 r., po powrocie z wyprawy za Dniestr, Kunicki został zamordowany przez Kozaków, którzy na jego miejsce wybrali Andrzeja Mohyłę, zatwierdzonego przez Sobieskiego⁵. Dowodzeni przez Mohyłę i pułkownika Semena Palija, Kozacy odegrali po stronie polskiej ważną rolę w kampaniach 1684 i 1685 r. W listopadzie 1685 r. Mohyla stanął w obliczu inwazji tureckiej na Ukrainę, ale zakończony niepowodzeniem plan osadzenia pułkownika Sulimy w Niemirowie okazał się ostatnią znaczącą próbą odbudowy wpływów Porty wśród Kozaków⁶. Podczas wielkiej wyprawy Sobieskiego w 1686 r. Kozacy ponownie stanęli u jego boku – odpływ sympatii tureckich okazał się trwały, a monarcha odnowił wpływy Rzeczypospolitej na Prawobrzeżu.

Sukcesy polskiego króla oddziaływały też na rosyjskie Lewobrzeże. Na Ukrainie, gdzie w gordyjski węzeł splatały się wschodnioeuropejskie stosunki, wyjątkowo łatwo było o zachwianie równowagi. Zmiana, jaka nastąpiła po 1683 r. na ziemiach ukraińskich, nie ograniczyła się do upadku dominacji tureckiej, ale oznaczała też przechylenie się na polską stronę szali, na której ważyły się wpływy Rosji i Polski. W ciągu kilku następujących po bitwie wiedeńskiej lat wystąpiła silna tendencja do przechodzenia Kozaków z Lewobrzeża pod protekcję polską. Z lewej strony Dniepru, gdzie władzę z poruczenia Moskwy sprawował hetman Samójłowicz, na prawą, gdzie rządził hetman mianowany przez polskiego władcę, ruszyli ochotnicy. Kozaków ku Polsce przyciągały sukcesy Sobieskiego i nadzieja zdobycia w wojnie przeciw Turcji łupów oraz sławy. Ruch ten już w 1683 r. przybrał zatrważające rozmiary, alarmował Moskwę i był z uwagą śledzony w Rzeczypospolitej⁷. W latach 1684–1685 był już tak silny, że Samójłowicz musiał rozstać się nad rzeką strażę, aby wylapywały zbiegów, oraz wysyłać agentów, by namawiali Kozaków do powrotu⁸. Na przełomie 1683 i 1684 r. na Lewobrzeżu stracono pułkownika połtawskiego, który chciał dostać się do Kunickiego, a kilka miesięcy później Samójłowicz aresztował i przekazał do Moskwy pułkownika perejasławskiego, który myślał o przejściu do Mohyły⁹. Przypadki te dobitnie dowodzą zachwiania się na Lewobrzeżu władzy wykreowanej przez Moskwę hetmana, a tym samym carskiej. Przyczyny pchające Kozaków w objęcia Sobieskiego wygasły dopiero po przystąpieniu Rosji do wojny przeciw Turcji w 1686 r. i podjęciu przez carską armię działań ofensywnych¹⁰.

Stan spraw ukraińskich miał znaczenie jako środek nacisku Rzeczypospolitej na Rosję podczas negocjacji toczących się w Andruszowie i Moskwie. Dla Moskwy pozostawanie na uboczu nowego konfliktu okazało się równoznaczne z traceniem wpływów wśród Kozaczyzny, co utrudniło carskiej dyplomacji odkładanie decyzji o przystąpieniu do ligi antytureckiej.

Atrakcyjność Rzeczypospolitej najmocniej oddziaływała na Kozaków po wiktorii wiedeńskiej, kiedy aktywność Lwa Lechistanu wróżyła kolejne sukcesy. Następstwa zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem przetrwały jednak na Ukrainie dłużej niż pierwsze wywołane nimi wrażenie. Akcje Kozaków zapoczątkowane w 1683 r. przyczyniły się do upadku tureckiego panowania na Prawobrzeżu i Podolu. Król wykorzystał koniunkturę, odtworzył stare pułki kozackie oraz obiecał przyznanie wiernym Rzeczypospolitej mołojcom licznych praw i przywilejów, fundując w 1683 r. nową politykę kozacką. W jej ramach starał się godzić interesy Kozaków i szlachty, oczekującej pełnej restytucji majątków na terenach rekuperowanych z rąk Turków¹¹. Jan III osiągnął cel – do roku 1691 samopały grzmiały obok muszkietów. Również w późniejszych latach, aż do śmierci Sobieskiego w 1696 r., mołojcy byli wartościowym uzupełnieniem sił koronnych. Dowiedli tego w kampaniach na Ukrainie i w działaniach zaczepnych na tatarskie Budziaki nad Morzem Czarnym¹². W obliczu zuchwałych najazdów tatarskich w latach 90. XVII w., dla tracącej inicjatywę wojenną Rzeczypospolitej wsparcie Kozaków było nie do przecenienia – raz jeszcze okazali się oni tarczą przed mieczem Porty. Sukces powieżeńskiej ukraińsko-kozackiej polityki króla przesunął w czasie zdominowanie przez Rosję całej Ukrainy, a przede wszystkim spowodował istnienie tureckiego elajatu na Ukrainie i Podolu do niemal zapomnianego epizodu dziejów Europy.

Dla Rzeczypospolitej równie bliskim politycznym partnerem co Kozacyzna byli Tatarzy Krymscy, z którymi Jan Sobieski wielokrotnie walczył, ale i współdziałał. Od zaangażowania chanów, na których barkach spoczywało m.in. zaopatrywanie Kamieńca Podolskiego, bezpośrednio zależał wynik wojny.

Po kampanii 1683 r., w której trakcie od walki z Polakami uchyliło się dwóch kolejnych chanów: Murad-Girej pod Wiedniem i Hadzi-Girej pod Parkanami, król podjął starania trwałego odciążenia Chanatu Krymskiego od Porty¹³. Projekt ten powracał w różnych wariantach i z różnym natężeniem w kolejnych okresach wojny z Turcją.

Kulminacyjny moment starań polskiej dyplomacji nastąpił w roku 1685, gdy z misją do Bakczysaraju, na dwór kolejnego chana, Selim-Gireja, udał się poseł Tomasz Golczewski. Miał on nakłonić chana, by uchylał się od walki przeciwko Polakom. Propozycja króla, co charakterystyczne dla relacji polsko-tatarskich, miała zostać przedstawiona na sekretnej audiencji. Koncepcja zneutralizowania Chanatu Krymskiego w konflikcie polsko-tureckim opierała się na krymskim separatyzmie i resentymentach rodu Girejów wobec sułtanów – król polecił m.in. przypomnieć chanowi zrzućenie trzech jego poprzedników przez urzędników Porty¹⁴. Pełna zwrotów misja Golczewskiego zdawała się w pewnym momencie zmierzać ku obiecującemu końcowi, ale interwencja Istambułu, z którego przybył na Krym czausz z kaftanem, szablą, pieniędzmi oraz wezwaniem chana na wojnę z Rzeczpo-

11 *Script ad Archivum Securitatis Województw Kijowskiego, Brasławskiego i Podolskiego na Seymie Walnym Warszawskim roku 1685 dany*, Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Archiwum Publiczne Potockich (dalej: APP) 47, t. I, k. 293.

12 K. Sarnecki, *Pamiętniki z czasów Jana III Sobieskiego. Diariusz i Relacje z lat 1691–1696*, opr. J. Woliński, Wrocław 1958, s. 347–389; *Pamiętniki Wilczków i raporty Dominika Stanisława Wilczka dla Jana III Sobieskiego ze Lwowa z lat 1694–1695*, Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, rkps 2029/II; zob. A. Sajkowski, *W stronę Wiednia*, Poznań 1984, s. 313–325.

13 Cz. Chowaniec, *Sobieski wobec Tatarszczyzny 1683–1685*, „Kwartalnik Historyczny” 1928, nr XLII, s. 54; W. Konopczyński, *Polska a Turcja 1683–1792*, Warszawa 1932, s. 15.

14 *Instrukcja Jego Królewskiej Mości Urodzonemu Tomaszowi Golczewskiemu posłannikowi do Jaśnie Oświeconego Chana Krymskiego Selim Gireja dana w kancelarierii Koronnej dnia czwartego miesiąca lutego roku tysiąc sześćset osiemdziesiąt piątego*, AGAD, APP 47, t. I, k. 252–259; zob. *Kopia rękopismów Jana III*, Lwów 1833.

- 15 *List księdza Pawła Kostaneckiego do króla z dnia 12 lipca 1685*, AGAD, APP 47, t. I, k. 269–272.
- 16 Cz. Chowaniec, *Z dziejów polityki Jana III Sobieskiego na Bliskim Wschodzie 1685–1686*, „Kwartalnik Historyczny” 1926, nr XL, s. 151–160; K. Barącz, *Żywoty sławnych Ormian*, Lwów 1856, s. 290–295.
- 17 F. Kluczycki, *Acta Anni 1685*, Kraków 1885, dok. nr 181, 287, 296.
- 18 *Documente privitoare la istoria romanilor...*, red. E. Hurmuzaki, Bucuresti 1885, t. V, ser. 1, poz. 121, 122, 123.

spolita i cesarzem, pozwoliła Turkom, nie po raz pierwszy, zapobiec niebezpiecznej ewolucji polityki chanów¹⁵. Niepowodzenie z roku 1685 oznaczało załamanie się planu neutralizacji Chanatu przed planowanymi przez Sobieskiego ważnymi posunięciami militarnymi i w obliczu finalizowania rokowań polsko-moskiewskich. W kolejnych latach wojny posłańcy nadal krążyli pomiędzy Rzeczpospolitą a Krymem, ale propozycje dyplomacji tatarskiej występującej w imieniu Turcji były nie do uzgodnienia z zamiarami polskiego władcy.

Wybór Tatarów nie był zdeterminowany religijnie czy kulturowo – w 2. połowie XVII w. stawali oni często po polskiej stronie. O fiasku strategii neutralizacji Chanatu Krymskiego przesądziły wpływy Porty, skutecznie prowadzącej wobec rodu Girejów politykę *divide et impere*, oraz chłodna kalkulacja samych Tatarów. Tatarskie elity słusznie obawiały się, że klęska osłabionej po Wiedniu Turcji niebezpiecznie zachwieje równowagę w regionie na korzyść Polski i Rosji. W tym czasie polskie propozycje były dla Tatarów atrakcyjne nie wówczas, gdy godziły w Turcję, lecz kiedy wiązały się ze wspólną akcją antyrosyjską. Ta zaś stała w sprzeczności z powideńską polityką Sobieskiego, który zmierzał do wciągnięcia Moskwy do antyosmańskiego przymierza. Po Wiedniu zatem współpraca polsko-tatarska kolidowała z sojuszem polsko-rosyjskim. Równocześnie dla Tatarów, żyjących z łupieskich wypraw, których naturalnym kierunkiem były Rzeczpospolita i Rosja, neutralność w toczonej wojnie nie była atrakcyjna. Wobec tych przesłanek wytrącenie z rąk Porty tatarskiego miecza okazało się niewykonalne.

Jan III Sobieski podjął również działania zmierzające do wciągnięcia do wojny przeciwko Turcji jej tradycyjnego azjatyckiego przeciwnika – Persję. Wysiłki dyplomatyczne króla, ślącego w latach 1684–1685 do szacha Solejmana w Isfahanie listy i agentów dyplomatycznych: Bohdana Gurdzieckiego, Teodora Mironowicza, Konstantego de Syri Zgórskiego¹⁶, współgrały ze staraniami cesarza i papieża¹⁷. Działania koalicji antytureckiej nie trafiały w próżnię¹⁸. Ostatecznie jednak propozycje Sobieskiego i innych członków Ligi – za sprawą kontrakcji dyplomacji tureckiej i francuskiej, a przede wszystkim w związku z obawą Persji przed wojną z potężnym sąsiadem – zostały odrzucone przez szacha w islamski Nowy Rok, 20 marca 1686. Nie należy przeceniać znaczenia wciągnięcia Persji do wojny z Imperium Osmańskim dla rozwoju wypadków w Europie. Rozproszenie sił tureckich mogło jednak pomóc w ich pobiciu na froncie europejskim i zmusić sultana do szybkiego zawarcia pokoju korzystnego dla Ligi Świętej.

Jan III bez wątpienia bardziej niż w sukces polskich wysiłków na kierunkach tatarskim i perskim wierzył w powodzenie własnej polityki wołoskiej. Przedmiotem jej były dwa zależne w XVII w. od Turcji organizmy państwowe: naddunajskie Multany, określane dziś w geografii historycznej jako Wołoszczyzna, oraz przede wszystkim nadnistrzańska Moldawia, nazywana zwykle w XVII w. Wołochami. Tą ostatnią już od XV w. łączyły z Koroną Polską ścisłe związki kul-

turalne, ekonomiczne, wojskowe i polityczne, a nawet krótki okres stosunku lennego. Wobec faktu, iż w planach króla kraje włoskie były głównym polem zmaganiań polsko-tureckich, stan stosunków politycznych na ich obszarze miał szczególne znaczenie.

Związki z Mołdawianami miały stanowić polityczny fundament militarnych akcji strony polskiej. Wiktoria wiedeńska zaowocowała w lecie następnego roku – bojarzy przedstawili w Żółkwi Janowi III ofertę nie tylko przyjęcia polskiej protekcji, ale i przeorganizowania ustrojowego państwa i rezygnacji z instytucji hospodara, co otwierało przed królem wiele możliwości¹⁹. Mołdawianie przebywający w Rzeczypospolitej pozostawali w stałej łączności z elitami w swoim kraju, w którym w związku z kłeskami Porty wzmocniły się nastroje propolskie²⁰.

Jan III, stawiając na przeciwników Turcji pomiędzy Dunajem a Dniestrem, próbował zatem wyrzucić z tureckiego rydwanu Mołdawię, na której tronie w ciągu dwóch powiedeńskich lat zasiadało trzech gospodarów. Jerzy Duka został obalony i uprowadzony zimą 1684 r. przez kozaków Kunickiego. Zastąpił go z poruczenia Sobieskiego były gospodar Stefan Petriceicu (Petryczeyko), który po kontrataku tureckim i odwróceniu Kozaków zbiegł w kwietniu 1684 r. do Polski, a jego miejsce zajął naznaczony przez Turków Dymitr Kantakuzino. Nie zraziło to Sobieskiego, rozgrywającego w Mołdawii bojarzki ród Costinów przeciwko protureckiemu Russo i mogącego liczyć na poparcie części drobnych feudalów²¹. Równolegle w Multanach, dzierzonych silną ręką Serbana Kantakuzino, antyturecka polityka króla współgrała i zarazem konkurowała z polityką austriacką.

W 1685 r. kaftan hospodara w Mołdawii otrzymał z rąk Porty Konstanty Kantemir, który utrzymał się na tronie w Jassach aż do śmierci w 1693. Osadzenie siedemdziesięcioletniego Kantemira było zapewne wynikiem spisku emigrantów mołdawskich z hospodarem multanśkim Serbanem Kantakuzino, który odebrał od Kantemira tajną przysięgę posłuszeństwa i sojuszu z krajami chrześcijańskimi, a równocześnie zapewnił mu uznanie przez Portę²². Zmiana w Mołdawii, której nowy gospodar służył niegdyś w polskiej armii, pobudziła nadzieje Sobieskiego na korzystną rekonfigurację sytuacji politycznej na południe od Dniestru.

Konstanty Kantemir nie stał się jednak marionetką rękach polskiego władcy, skutecznie prowadząc politykę lawirowania pomiędzy Rzeczypospolitą i Turcją. W geopolitycznej sytuacji gospodarstwa każda pomyłka musiała równać się utracie tronu, a nawet głowy. Metodę obroną przez Kantemira dla zachowania kaftana hospodarskiego ujawniły już pierwsze miesiące jego rządów. We wrześniu 1685 r., w trakcie marszu na Mołdawię armii Stanisława Jabłonowskiego, wysłał on do polskiego hetmana minorytę Batystę del Monte. Posel przekazał w imieniu hospodara wyrazy solidarności z walczącymi chrześcijanami, doniósł o koncentracji nad Prutem zaopatrzenia dla Kamieńca oraz przekazał Polakom rady. Wskazówki Kantemira były kluczem

19 *Suplika i żądanie panów bojarów włoskich imieniem całej ziemi do Najjaśniejszego i Niezwyčajonego Jana III Trzeciego króla polskiego i całej Rzeczypospolitej podana w Żółkwi roku 1684 miesiąca lipca 25 dnia*, Biblioteka Narodowa, Biblioteka Ordynacji Zamojskich, rkps 1188.

20 C. Chowaniec, *Miron Costin en Pologne, contributions l'annee 1684-1685*, Cluj 1931, s. 1-12; N. Iorga, *Istoria Românilor*, vol. VI: *Monarhii*, București 2000, s. 271-292.

21 K. Ditkowskij-Grickan, *Polsko-mołdawski widnoscini w 2 pol. XVII st.*, [w:] *Pitanija starodawnoj ta sieriednowicznój istorii, arheologii i etnografii. Zbirnik naukowich statiej*, Czerniwci 1996, s. 77.

22 I. Niekulcze, *O sama de kuwinte. Lietopisiecul Cerij Mołdowiej*, Kiszeneu 1969, s. 131.

do zrozumienia jego polityki wobec Rzeczypospolitej. Gospodar namawiał hetmana do ataku na Kamieniec, a następnie – z pominięciem centrum Mołdawii – czarnomorski Budziak²⁵. Nie życzył sobie polskiej armii w Jassach, bojąc się, że będzie musiał zająć jasne stanowisko. Tymczasem Jan III, konsekwentnie do roku 1686, a z mniejszą determinacją nawet do 1691, starał się zmusić Kantemira, by wyraźnie opowiedział się po polskiej stronie. Polityka wołoska została oparta na założeniu, że gospodar stanie po stronie zwycięzcy spod Wiednia, co jednak nie sprawdziło się już w roku 1685, gdy znalazł się on w obozie turecko-tatarskim, a w pełni obnażyło swoją bezpodstawność w kluczowym roku 1686: kiedy polski władca wkroczył do stołecznych Jass, Kantemir go nie przywitał. I choć nadal próbował gry na dwa fronty, pozwalając prawosławnemu biskupowi przyjąć Polaków, do których przyłączyło się kilka tysięcy Mołdawian, nie dołączył do Jana III, grzebiąc jego plany.

Sobieski wyciągnął wnioski z kampanii 1686 r. Podczas wyprawy w roku 1691 mniej już ufał Wołochom i obsadzał polskimi załogami zamki mołdawskie w Górnym Kraju. Ale względny sukces z 1691 r. był spóźniony – siedem lat wcześniej król mógł przekuć go w kolejny, w latach 90. XVII w. zabrakło mu już sił. Wołoska polityka władcy poniosła porażkę w kluczowej Mołdawii. Błąd Sobieskiego tłumaczyć może to, iż trafność polityki wołoskiej mógł on sprawdzić dopiero po wkroczeniu na obszar, którego ona dotyczyła, a po niepomyślnej weryfikacji na korektę było już za późno. Realna polityka nie przyjmuje jednak takich wyjaśnień.

Sprzeczności pomiędzy Sobieskim a Konstantym Kantemirem miały dwojakie podłoże. Koncepcja króla zakładała wkroczenie do Mołdawii przed opanowaniem Kamieńca. Gospodar mógł się obawiać, że polskie sukcesy w Mołdawii bez zdobycia tej twierdzy okażą się sezonowe, a jego dotknie odwet Turków. Była to artykułowana przy-

il. 12 Mapa dorzecza Dunaju - część zachodnia, Maria Vincenzo Coronelli, Jean Baptiste Nolin, Francja 1688; Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, nr inw. Wil. 6108/1; fot. Zbigniew Reszka



czyną nieporozumień, głębsza pozostała niedopowiedziana. Gdyby głównym motywem decyzji Kantemira był strach przed Portą, to wkroczenie króla w 1686 r. do Mołdawii z armią, której Turcy długo nie stawili oporu, mogło skłonić hospodara do zmiany frontu. Wołał on jednak opuścić stolicę, ryzykując, że Polacy zemszczą się na nim, atakując w kolejnych kampaniach gospodarstwo, którego turecko-tatarskie siły nie były w stanie obronić. Gospodar, zasługujący w grze na miano języczka u wagi, mógł wpłynąć na rozwój wypadków i przechylić szalę polską stronę. Nigdy się jednak na to nie zdecydował. Dlaczego? Wyjaśnienie jest proste: bardziej obawiał się wojennego triumfu Sobieskiego w Mołdawii niż sukcesu Porty. Sultana nie był zainteresowany jego tronem, Sobiescy tak. Tu tkwił najgłębszy powód niechęci Kantemira do ujrzenia Polaków w Jassach – strach przed przekształceniem gospodarstwa w dziedziczne władztwo rodu Sobieskich. W tym miejscu relacje polsko-wołoskie zbiegały się z królewskimi aspiracjami.

W okresie powiedeńskim osią politycznych zamierzeń Jana III było zapewnienie sukcesji na elekcyjnym tronie polskim najstarszemu synowi, Jakubowi. [il. 12](#) Podobnie jak przed Wiedniem, monarsze wysiłki koncentrowały się również na wzmocnieniu pozycji dzieci, zwłaszcza Jakuba, korzystnymi mariażami.

Król pragnął też dziedzicznego władztwa dla Sobieskich. Przed Wiedniem echa tych jego aspiracji odnajdujemy w planach bałtyckich z lat 70. – król myślał wówczas nie tyle o Bałtyku, co jest ujęciem prezentystycznym, ile o wykrojeniu w Prusach terytorium pod domenę Sobieskich. Po Wiedniu było oczywiste, że najprostsza droga ku temu prowadzi przez wykorzystanie szans w wojnie z Turcją. Konstytucja pierwszego po Wiedniu sejmku w 1685 r. stwierdzała, że celem prowadzenia wojny jest odzyskanie przez Rzeczpospolitą utraconych na rzecz Turcji podolskich i ukraińskich awulsów²⁴. Cel ten odpowiadał nadziejom szlachty związanym z zaangażowaniem w Ligę i zarazem je wyczerpywał. Ambicje Sobieskiego sięgały dalej: po Węgry z Siedmiogrodem, Mołdawię i Wołoszczyznę. Plany węgierskie, ze względu na uwarunkowania geograficzne oraz konieczność wejścia na tym obszarze w ostry konflikt z Habsburgami, miały znaczenie drugorzędne i monarcha szybko z nich zrezygnował. Projekt zdominowania ziem rumuńskich zaważył decydująco na powiedeńskiej polityce i aktywności wojskowej króla. Głównym i trwałym dążeniem Jana III stało się wówczas opanowanie jednego z księstw rumuńskich i osadzenie na jego tronie królewicza Jakuba. Pierwszeństwo miała Mołdawia – geograficznie bliższa od Multan, politycznie słabsza i najłatwiejsza do zaakceptowana jako polska zdobycz przez Habsburgów. Panowanie Jakuba w Jassach miało mu zapewnić zwycięstwo w przyszłej elekcji. Nie należy jednak sprowadzać dążenia do zdobycia Mołdawii tylko do aspiracji dynastycznych Sobieskiego. Król myślał również o sławie, którą chciał ugruntować wieńczącym życie spektakularnym suk-

- 25 *Joannis III Considerationes super imminente campania*, [w:] Cz. Chowaniec, *Wyprawa Sobieskiego do Mołdawii w 1686 r.*, Warszawa 1952, s. 119–125.
- 26 *Rationes czemu wojska expedit stanęć pod Kamieńcem*, 13 V 1671, [w:] *Pisma do wieku i spraw Jana III Sobieskiego*, t. I, cz. I, Kraków 1880, wyd. F. Kluczycki, s. 651–653.
- 27 D. Kołodziejczyk, *Ejalet kamieniecki*, Warszawa 1994, s. 109–127.



il. 13 Strona [medalu] przedstawia zwycięską bitwę stoczoną [1694] roku przez hetmana Jabłonowskiego z Turkami, pod murami Kamieńca. Medal (...) Grzegorza Hautscha, [w:] Jan Sobieski, jego rodzina, towarzysze broni i współczesne zabytki, Józef Łoski, Warszawa 1883, tablica 82, s. 112; Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie

cesem. Był już obrońcą Ojczyzny, Salvatorem Wiednia, puklerzem chrześcijaństwa. Chciał zostać zapamiętany nie tylko jako zwycięski wódz i założyciel dynastii, ale także jako zdobywca, podobny Aleksandrowi Wielkiemu czy Cezarowi. Chęć zapisania się w dziejach znajdowała odzwierciedlenie w listach i memoriałach władcy. Poświadcza ją rezydencja w Wilanowie, gdzie nieustannie znajdujemy czytelne aluzje do króla jako mitologicznego i historycznego bohatera. Widowym dowodem pogńębienia Turków, obok przewag w polu, miało być odebranie im znaczących terytoriów w Europie. Z Rzeczpospolitą sąsiadowała Mołdawia **il. 13** i to właśnie jej zdobycie król uznał za priorytet. Następnie polska ekspansja miała skierować się na Budziak – ku portom czarnomorskim oraz ku Multanom – nad Dunaj. Projekt ofensywy strategicznej ku południowemu wschodowi, przewidujący połączenie armii koalicji nad Dunajem, wyłożył Sobieski w grudniu 1684 r. w memoriale wysłanym do Wiednia i Rzymu²⁵. Plan akcji w głąb terytorium wroga monarcha uzasadnił zarówno trudnością zdobycia przez Polaków Kamieńca, jak i dalekosiężnymi korzyściami, jakie przyniesie odcięcie przez ofensywę załóg tureckich na Węgrzech i Podolu, a także Tatarów od Turków.

Zdobycze terytorialne zaspokoilyby aspiracje rodowe i przyczyniły się do umocnienia Rzeczpospolitej, co nastąpiłoby niezależnie od formy ich podporządkowania: inkorporacji, unii personalnej za sprawą rodu Sobieskich lub zhołdowania miejscowego władcy. W planach południowo-wschodnich król zintegrował zatem cel ogólnopaństwowy z zamierzeniami dynastycznymi. Powodzenie polityki wołoskiej przyniosłoby też odzyskanie utraconych ziem, z kluczowym Kamieńcem Podolskim – Turcy bowiem, okrążeni po utracie Mołdawii, nie mogli by utrzymać twierdzy, nawet posiłkowani przez Tatarów.

Zdziwienie może tylko budzić wskazana przez króla kolejność zadań: najpierw zadniestrzańska, trudno dostępna strona wołoska, a potem bliski Kamieniec na rodzimym Podolu. Geografia nakazuje odwrotną kolejność: prostsza droga wiodła do Mołdawii przez Kamieniec niż do Kamieńca przez Mołdawię. Znaczenie Kamieńca jako głównego punktu obrony w obszarze nadniestrzańskim, a także twierdzy kontrolującej rejon, z którego najefektywniej można poprowadzić atak na kraje wołoskie, podnosił Sobieski już w roku 1671²⁶. Po Wiedniu zatem logiczną konsekwencją było odzyskanie Kamieńca, a następnie poprowadzenie ofensywy na Mołdawię i dalej, ku Budziakowi lub Multanom. Zalety takiej strategii były oczywiste, analiza teatru wojny nie pozostawia tu wątpliwości. Kamieniec nie był niezdobyty, badania oparte na tureckich źródłach dowodzą, że już blokada od wiosny do jesieni mogła doprowadzić do upadku twierdzy²⁷. Po zdobyciu Kamieńca, przy zachowaniu dogodnej przeprawy przez Dniestr, do Jass prowadziła dwukrotnie krótsza droga niż przez Pokucie i Bukowinę. Król jednak z wielkim uporem w kolejnych memoriałach bronił ryzykownej koncepcji ataku w głąb terytorium bez oczyszczenia zaplecza.

Dlaczego doświadczony wódz tak zacięcie podtrzymywał zamiysł, który nie tylko łamał sztywne zasady zachodnioeuropejskiej sztuki wojennej, ale także uniwersalny nakaz, by wybierać rozwiązania najprostsze? Od roku 1671 nie zmieniła się geografia, zdolności dowódczych władcy nie ubyło, nie zmienił też teoretycznych poglądów na sposoby prowadzenia wojny – zmienił się kontekst polityczny.

Hetman Sobieski musiał koncentrować się na sposobach obrony. Król Jan III mógł i chciał realizować ambitny polityczny zamiysł przerysowania mapy politycznej pomiędzy Dniestrem a Dunajem, Karpatami i Morzem Czarnym. Odrzucił drogę *via* Kamieniec z powodów politycznych, tkwiących w stosunkach wewnątrzpaństwowych – obawiał się, że po zdobyciu twierdzy, a więc realizacji oficjalnego celu wojny, sejm nie sfinansuje dalszych działań. Parlament Rzeczypospolitej mógł pozbawić monarchę narzędzia prowadzenia wojny, redukując komput armii. Sobieski wiedząc, że nie wszyscy podzielają jego punkt widzenia i nie chcąc ryzykować utraty historycznej szansy, zachował się – zgodnie ze swą naturą – jak polityk odważny i skłonny do ryzyka. Podjął śmiały i bardzo ryzykowny plan strategicznego: postanowił, pomimo wszelkich trudności, zrealizować swoje wielkie projekty polityczne przed zdobyciem Kamieńca. Zaszachował przeciwników wysiłku wojennego, którzy – blokując środki na wojnę – przeszkadzaliby w odzyskaniu Podola. Z tego powodu król postanowił zaatakować najpierw Mołdawię. Ujawniła się tu hierarchia celów: wielkie plany ekspansywne stały przed rekuperacyjnymi. Sobieski sformułował strategię polityczną i militarną, która z czysto wojskowego punktu widzenia była trudna do zrealizowania. Bronił jej w memoriałach i dyskusjach, a przede wszystkim konsekwentnie wcielał w życie, narzucając działanie wedle własnej wizji: hetmanom, armii i państwu. Strategia wołoska władcy zderzyła się z opcją uznającą za polityczny i militarny priorytet zdobycie Kamieńca.

Po kampanii 1683 r. w rękę tureckim na północ od Dniestru pozostawały: Międzybórz, Bar, najdalej wysunięty na zachód Jazłowiec i najważniejszy Kamieniec Podolski. Pod koniec sierpnia 1684 r., po spóźnionej koncentracji, ok. 20-tysięczna armia Rzeczypospolitej stanęła pod Jazłowcem i po krótkim oblężeniu zdobyła zamek. Następnie pociągnęła w rejon przeprawy na Dniestrze między Żwańcem i Chocimem, po którego obsadzeniu mogła zaatakować Kamieniec. Sobieski postanowił jednak przekroczyć Dniestr i dokonać inwazji Mołdawii. Podczas narady wojennej w obozie pod Żwańcem 29 września 1684 starły się dwie koncepcje prowadzenia wojny: hetman wielki koronny Stanisław Jabłonowski optował za podejściem pod Kamieniec, motywując to względami militarnymi, i proponował zająć na południe od Dniestru tylko Chocim. Poparł go podkanclerzy koronny Jan Gniński, odwołując się do oficjalnej hierarchii celów wojny, w której na pierwszym miejscu widniało odzyskanie Podola²⁸. Podział nie przebiegał wzdłuż linii: regaliści i malkontenci. Wątpliwości mieli też statyści o niezależ-

28 *Relacje...*, s. 445; zob. M. Wagner, *Stanisław Jabłonowski (1634–1702. Polityk i dowódca*, t. 1, Siedlce 1997, s. 200–203.

29 W. Wasilewski, *Wyprawa bukowskińska Stanisława Jabłonowskiego w 1685 roku*, Warszawa 2002.

30 Cz. Chowaniec, *Wyprawa Sobieskiego...*

nej lub labilnej pozycji na scenie politycznej, krytyczni wobec wołoskiej strategii monarchy nie tyle jako jego oponenti, ile nieprzekonani pomysłami sceptycy. Sobieski przełamał jednak te nastroje i rada wojenna postanowiła przejść do ofensywy na południe od Dniestru. Triumf królewskiej woli nie przyniósł sukcesu. Ulewy zniszczyły stawiany na rzece most, uniemożliwiając swobodną komunikację przez Dniestr. Pierwsza powiedeńska kampania zakończyła się niepowodzeniem.

W 1685 r. monarcha musiał zadbać, aby sejm uchwalił komput armii pozwalający w przyszłości realizować ambitne plany wojenne, i nie wziął udziału w głównej części operacji. Kampania przebiegła jednak według wzoru wołoskiej strategii króla, co świadczyło o sile oddziaływania jego autorytetu. Nieudaną próbę jej urzeczywistnienia podjął Stanisław Jabłonowski. Hetman, po skoncentrowaniu w lipcu armii koronnej i przekroczeniu Dniestru na wysokości Uścia, wzmocniony wojskiem litewskim pod hetmanem Józefem Bogusławem Słuszką i kontyngentem z lennei Kurlandii, wtargnął przez Pokucie na mołdawską Bukowinę, gdzie 1 października 1685 został zablokowany przez przeważające siły turecko-tatarsko-mołdawskie i musiał zarządzić odwrót²⁹.

Rok 1686 miał przynieść Janowi III podbój Mołdawii. Dzięki realizacji komputu, ustalonego tylko dla armii koronnej na przeszło 30 tysięcy, nie wliczając Kozaków, król mógł poprowadzić ok. 35-tysięczną armię, wzmocnioną aż 90 działami. W drodze do centrum gospodarstwa przeszedł Bukowinę, którą zabezpieczył, budując nad Prutem forty, i wkroczył do równinnego, zasobniejszego Dolnego Kraju. Dysponujący mniejszymi niż przed rokiem siłami przeciwnik nie zagroził drogi wojskom Rzeczypospolitej. 16 sierpnia 1686 Jan III wkroczył do stolicy kraju Jass. Uskrzydłony sukcesem ruszył na południe, ku Dunajowi. Operacji zabrakło jednak wyraźnego celu. Zimowanie nad Dunajem było zbyt ryzykowne bez zabezpieczenia tyłów, a te mogło przynieść tylko zwycięstwo w walnej bitwie, do której nie sposób było przeciwnika sprowokować. Tatarzy, choć pobici w potyczce nad rzeką Łopuszną, przecinali drogi zaopatrzenia i szarpali oddziały aprowizacyjne, rosły trudności z wyżywieniem i paszą. 2 września, po radzie w Falcju (Falczyńce), Sobieski zdecydował o odwróceniu ku stolicy, a gdy w Jassach spłonęły w podejrzanych okolicznościach magazyny, los wyprawy dopełnił się. 17 września oddano Jassy, a następnie zdecydowano o wycofaniu się z gospodarstwa³⁰. Były to przełomowe momenty zarówno kampanii, jak i wojny. Nie osiągnięto współgrającego z wielkimi planami politycznymi celu, jakim było pobicie Turków i Tatarów na terenie Mołdawii oraz przeciągnięcie jej gospodarza na stronę króla, a następnie rozwinięcie działań ku Dunajowi i Budziakowi, zmuszające Portę do ewakuacji Kamieńca i rozrywające łączność pomiędzy Tatarami a Turkami. Przede wszystkim zaś nie zdobyto Mołdawii. Pożytkiem z kampanii 1686 r. była ewakuacja Międzyborza i Baru przez zacieśniających front obrony Turków, co ograniczyło ich panowanie na Podolu do Kamieńca.

Niepowodzenie w roku 1686 po raz pierwszy od odsieczy Wiednia ostudziło zapał władcy. W latach 1687–1689 skupiono się na obronie przed tatarskimi najazdami. Hetman Jabłonowski próbował też cernowania Kamieńca, by zmusić jej załogę do kapitulacji bądź ewakuacji, ale bez skutku³¹. Rok 1690 przyniósł bardziej zdecydowane działania zaczepne – regimentarz Nikodem Żaboklicki opanował Suczawę, pretendującą do miana drugiej stolicy Mołdawii.

W roku 1691 król jeszcze raz poderwał się do działania, ruszając – szlakiem kampanii chocimskiej z 1672 r. i wyprawy z 1686 – na Mołdawię. Wybór roku 1691 wypływał z korzystnej koniunktury międzynarodowej. Koalicja, wzmocniona od roku 1686 przez Rosję, kontynuowała walkę z Portą. Zmiana na tronie sultańskim, który w 1691 r. zajął Ahmed II, i przetasowania na szczytach władzy w Bakczysaraju dawały nadzieję na przełom polityczny – korzystny pokój zawarty wspólnie z partnerami z Ligi lub na własną rękę, przy pomocy oferującej pośrednictwo Francji. Leopold I zaakceptował polskie nabytki w Mołdawii. Sobieski raz jeszcze postawił na sojusz z cesarzem, wykorzystując groźbę reorientacji polityki ku opcji francuskiej nie do rozmontowania sojuszu antytureckiego, lecz do zabezpieczenia swoich interesów w ramach Ligi. Król nadal liczył na wyciągnięcie z wojny korzyści terytorialnych, nie ograniczonych do rewindykacji, zdobyczy upatrując w Mołdawii, będącej już ostatecznym celem wojny, a nie środkiem do dalszych podbojów. W opanowaniu Mołdawii po raz kolejny miał pomóc ród Costinów³².

Wyprawa z roku 1691 powtórzyła początkowy sukces z 1686 r. Sobieski wdarł się do Mołdawii, ale nie odniósł spektakularnego sukcesu w polu i nie opanował gospodarstwa. Zaskakujące październikowe załamanie pogody, objawiające się spadkiem temperatury i opadami śniegu, nie mogło tłumaczyć porażki, tym bardziej że miało miejsce podczas odwrotu³³. O fiasku planu podboju Mołdawii przesądziła, zasadna wobec groźby odcięcia, obawa pozostawienia części wojsk na zimę w najważniejszej, centralnej części kraju. Nie powtórzono jednak błędu z roku 1686 i planowo obsadzano załogami mołdawskie twierdze, trwale zajmując Neamt, który – wraz z fortami nad Prutem, Drogomirem, Kimpolungiem i Suczawą – dawał panowanie nad Górnym Krajem, czyli Bukowiną. Ta sąsiadująca z polskim Pokuciem część Mołdawii mogła być łatwiej niż pozostałe zaopatrywana spoza rejonu Kamieńca, z Korony i Siedmiogrodu, i najszybciej doczekać odsieczy w razie próby odbicia. Geografia ułatwiła obronę przed Tatarami, stanowiącymi główną siłę zaczepną Porty w latach 90. na polskim froncie. Do końca panowania Sobieskiego obszar ten pozostawał w polskich rękach; na Bukowinie tworzono administrację z myślą o związaniu kraju z Rzeczpospolitą. Linia dzieląca Mołdawię z północnego wschodu na południowy zachód, od Dniestru do Karpat, stała się granicą podziału gospodarstwa na część mniejszą, *de facto* polską, i większą, turecką.

31 M. Wagner, *op. cit.*, t. 2, s. 7–48.

32 K. Sarnecki, *op. cit.*, dok. 1–2, s. 347–348; N. Iorga, *op. cit.*, s. 325–327.

33 M. Komarzyński, *Ostatnia kampania Jana Sobieskiego w relacjach posła Wenecji Girolamo Albertiego*, Muñera Polonica et Slavica Ricardo C. Lewanski ob-lata, Udine 1990; *idem*, *Ostatnia kampania wojenna Jana III (1691)*, [w:] *Studia i Materiały z czasów Jana III Sobieskiego*, red. K. Matwijowski, Wrocław 1992; M. Wagner, *W cieniu szukamy jasności chwały. Studia z dziejów panowania Jana III Sobieskiego (1684–1696)*, Siedlce 2002, s. 42, 124, 155–162.

- 34 W. Ziembicki, *Zdrowie i niezdrowie Jana III*, Poznań 1931, *passim*.
- 35 W. Konopczyński, *Dzieje Polski Nowożytnej*, Warszawa 1986, t. 2, s. 68–85, Z. Wójcik, *op. cit.*, s. 351–384.

Wyprawa z roku 1691 świadczyła, że u schyłku życia Sobieski zachował wolę działania i zdolność wyciągania wniosków z wcześniejszych porażek. Później król, borykający się z kapryсами rodziny i własnym organizmem, nie miał już sił na realizację ambitnych planów. Myślał jeszcze o zakończeniu przez Rzeczpospolitą, byle z nabytkiem terytorialnym, wojny prowadzonej w ramach Ligi, choć i to czynił bez przekonania, jakby świadom, że jego życie się kończy i do dziejów chwalebnych nie zdoła już dopisać kolejnych rozdziałów. Turcy nadal siedzieli w Kamieńcu, polscy żołnierze bronili nieodległych Okopów Świętej Trójcy, a głównodowodzący hetman Jabłonowski atakował transporty zahary i odpierał Tatarów il. 14, ale rozmachu działaniom Polaków brakło. Wraz z wolą monarchy gasła pasjonarność narodu. W takich okolicznościach w roku 1696 zmarł król Jan III.

Wojna turecka trwała jeszcze za panowania kolejnego władcy, Augusta II Wettyna, nie przynosząc jednak istotnych zmian stanu posiadania na froncie polskim, i zakończyła się w roku 1699 pokojem pomiędzy Portą a sygnatariuszami układu w Linzu.

„Wojna jest jedynie kontynuacją polityki innymi środkami”. W odniesieniu do powiedeńskiej polityki Sobieskiego maksyma Carla von Clausewitza jest wyjątkowa trafna. W wojnie prowadzonej od roku 1683 polityka była obecna na każdym jej poziomie: nie tylko wyznaczała strategię, ale odgrywała wiodącą rolę w poszczególnych operacjach, a nawet w związku z mozaiką zaangażowanych podmiotów politycznych wdzierła się na pole taktyki. Od roku 1684 wojna w ramach Ligi stanowiła istotną treść polityki władcy. Wszystkie inne zachowania w sferze polityki międzynarodowej i wewnętrznej były jej funkcją, miały służyć skuteczniejszemu jej prowadzeniu lub wzmocnieniu pozycji w koalicji. Dzięki udziałowi w wojnie ziścić się miały wszelkie plany króla. Bilans wojny tureckiej to jednocześnie podsumowanie powiedeńskiej polityki monarchy. W stosunku do zamierzeń bilans ten jest ujemny. Janowi III nie udało się odepchnąć Turków za Dunaj i wypędzić Tatarów z Budziaku, co skutkowało izolacją Chanatu Krymskiego od Porty oraz uzyskaniem przez Rzeczpospolitą hegemonii na obszarze zamieszkanym przez Wołochów oraz dostępu do Morza Czarnego. Nie opanował też kluczowej z punktu widzenia jego celów dynastycznych Mołdawii. Przesądziło o tym niepowodzenie z 1691 r., kończące okres aktywnego zaangażowania władcy w wojnę i w moim przekonaniu zamykające właściwą epokę powiedeńskiej polityki Sobieskiego. Po tej dacie król, po raz pierwszy od objęcia tronu, nie sformułował ambitnego programu politycznego. Zrozumieć to można, pamiętając o czysto ludzkim znużeniu człowieka, w 1691 r. jeszcze niezbyt sędziwego, bo 62-letniego, ale mocno schorowanego³⁴.

Wbrew dominującej w polskiej historiografii opinii³⁵, Liga Święta dopiero po roku 1691 mogła stać się dla Sobieskiego „jarmem”, o ile w ogóle to błyskotliwe określenie jest adekwatne do sytuacji króla w aliansie antytureckim. W mojej opinii potraktowanie w ten sposób

jednego z najefektywniejszych sojuszy Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a na pewno najefektywniejszego doby Jana III, jest wielkim błędem historiografii. Prawdą natomiast jest, że po roku 1691 Jan III nie był już reżyserem historii. Dla bilansu powiedeńskiej polityki władcy, w decydujący sposób określanego przez wynik wojny z Turcją, nie ma jednak znaczenia, czy jako jej końcową cezurę przyjmiemy rok 1691, czy datę śmierci króla. Sytuacja nie zmieniła się w sposób istotny w ciągu kilku dzielących obie daty lat: na ziemiach zabranych Rzeczypospolitej w rękach tureckich pozostawał Kamieniec, do polskich zdobywcy – obok terenów rewindykowanych – należała Bukowina, wielkie plany i ambicje dynastyczne władcy pozostały niezrealizowane.

Stan posiadania Rzeczypospolitej nie zmienił się też do momentu podpisania pokoju z Imperium Osmańskim. Wraz z innymi sygnatariuszami Ligi Świętej zawarła ona w 1699 r. w bałkańskich Karłowicach układ z Turcją na zasadzie *uti possidetis*, czyli zgodnie z aktualnym stanem posiadania, wymieniając jednak zdobycze w Moldawii na Kamieniec Podolski. W porównaniu ze zdobyczami austriackimi i wobec wieloletniego zaangażowania państwa w konflikt odzyskanie ziem utraconych w poprzednim starciu trudno uznać za wielki sukces. Rzeczypospolita nie wyszła z wojny tureckiej w latach 1683–1699 silniejsza czy obdarzona większym autorytetem, co można by uznać za ostatnią pozycję w bilansie powiedeńskiej polityki jej poprzedniego władcy i zamknąć ocenę negatywną konkluzją. Byłoby to jednak spojrzenie jednostronne. Z drugiej bowiem strony należy zauważyć, że wojna zakończyła się nabytkiem terytorialnym Korony Polskiej. Korzyść odniesiona na Turcji była mniejsza niż austriackiego zwycięzcy powiedeńskiej rozgrywki, ale większa niż Rosji, która nic nie osiągnęła w Karłowicach, gdyż nie zyskawszy zdobyczy terytorialnych, pozostała sama w wojnie. Odzyskania ziem utraconych układami w Buczaczu i Żurawnie nie należy przy tym traktować jako czegoś oczywistego lub nieistotnego, a takie podejście jest widoczne w historiografii, nie przywiązującej wagi do zmiany granicy na tym obszarze w ostatniej dekadzie XVII w. Badania Dariusza Kołodziejczyka pokazały, jak doskonale ziemie te integrowały się z resztą Imperium Osmańskiego³⁶. Odebranie ich wymagało poważnego wysiłku, podjętego przez Sobieskiego stosunkowo szybko, co chyba paradoksalnie w świadomości historycznej zdewałowowało wagę rewindykacji. Na niedocenie fakt odwojowania Podola wpłynął też na pewno fakt późniejszego upadku Turcji i rozbiórów Polski, co jest myśleniem ahistorycznym – kryzys Turcji w XVIII i XIX w. nie przebiegałby w znany nam sposób, gdyby nie jej pobicie pod koniec XVII stulecia, a lekceważenie ówczesnej zdobyczy terytorialnej Polski, gdyż całe terytorium utraciła ona podczas rozbiórów sto lat później, to prezentyzm. Ziemie zabrane musiały zostać odbite, same w ramach konieczności dziejowej nie wróciłyby do Rzeczypospolitej. Zasluga rekuperacji przypada głównie Sobieskiemu i musi być brana pod uwagę przy ocenie jego powiedeńskiej polityki.

Warto też zwrócić uwagę, że istotny koszt polityczny wieloletniego zaangażowania nie był zbyt wielki. Najważniejszy zapłacony przez króla rachunek z ziem straconych na rzecz Rosji był kosztem wierzytelności, na którą brakło zastawu i której nie sposób było odzyskać. W domniemane szanse alternatywnej polityki Sobieskiego w okresie powiedeńskim należy wątpić, gdyż trudno wyobrazić sobie zmontowanie w Europie środkowowschodniej potężniejszej konstelacji od ligi antytureckiej. Materialne koszty wojny z Turcją były natomiast ograniczone dzięki wsparciu finansowemu papieżstwa i prowadzeniu działań w dużej części poza granicami kraju. Wreszcie, o ile nie sposób powiedzieć, że Rzeczpospolita wyszła z wojny tureckiej czy z działań okresu 1683–1696 wydatnie wzmocniona, to nie była też krajem słabszym niż wcześniej, katastrofę przyniósł jej dopiero kolejny konflikt – wojna północna. Natomiast wojna w ramach Ligi Świętej była ostatnim zwycięskim i zakończonym powiększeniem terytorium starciem Rzeczpospolitej Obojga Narodów. Patrząc z tej perspektywy, bilans powiedeńskiej polityki Sobieskiego prezentuje się dobrze, ale uznanie jej za wyraźny sukces byłoby takim samym błędem, jak odmawianie jej wszelkich osiągnięć. Ocena polityki Jana III Sobieskiego po Wiedniu, nie abstrahująca od XVII-wiecznych realiów, powinna być wyważona. Trzeba dostrzegać niepowodzenie wielkich planów władcy, a równocześnie odnotować korzyści oraz fakt przeprowadzenia kraju i armii przez te lata bez poniesienia dotkliwszej porażki.

W okresie powiedeńskim Sobieski nie zawiódł jako doświadczony i odpowiedzialny dowódca, potrafił, nawet realizując na południe od Dniestru śmiałe plany, zmierzyć wojenne ryzyko, dzięki czemu nie naraził armii na klęskę. Jako monarcha i pierwszy urzędnik Rzeczpospolitej nie zmarnował wysiłku państwa, czego dowiodły ustalenia pokoju w Karłowicach. Jan III, jako wizjoner polityczny, poniósł jednak w tym okresie największą w swoim życiu klęskę, zarysowując zdecydowanie najszerzy i najambitniejszy z planów politycznych; w konfrontacji z Turcją był też najbliższy jej realizacji, znacznie bliżej niż w tzw. polityce bałtyckiej z lat 70. XVII w. Wówczas Sobieski antybrandenburską i antyaustriacką politykę oparł na prywatnym w istocie porozumieniu z Ludwikiem XIV. Francja nie sąsiadowała z Polską, a sojusz jaworowski okazał się nietrwały. Do jego realizacji królowi nie udało się zaangażować Rzeczpospolitej i jej armii. Po Wiedniu wielkie plany polityki wołoskiej Sobieski realizował jako władca, w ramach wielkiej ligi państw. W tym kontekście nie sposób zgodzić z obecną w polskiej historiografii opinią, że okres powiedeński był bardzo niekorzystny dla Polski. Polityka zagraniczna Sobieskiego po Wiedniu zabezpieczyła byt Rzeczpospolitej, w konsekwencji pozwalając nawet poszerzyć jej terytorium. Liga Święta stworzyła też Sobieskiemu największą i niepowtarzalną szansę realizacji wielkich planów politycznych. Szansy tej Jan III nie wykorzystał. Los taki często spotyka wielkie plany, tworzone przez odważnych polityków, a do takich należał nasz bohater.